

...PRAGNĘ, ABYŚ MI TOWARZYSZYŁA, JAK IDĘ DO CHORYCH....

(Dz.183.Pan Jezus do s. Faustyny) 22.02.2017, spotkanie KSLP,

Spotykamy się w dniu 86 rocznicy pierwszych objawień Pana Jezusa Miłosiernego, który zapragnął, aby Siostra Faustyna Kowalska (1905-1938) wymalowała obraz Bożego Miłosierdzia, wizerunek Jego Postaci z napisem Jezu ufam Tobie. To najważniejsze objawienie mistyczne miało miejsce **22 lutego 1931 r.** w Płocku. Siostra Faustyna opisała je w *Dzienniczku*: *...powiedział mi Jezus: »Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz z podpisem Jezu, ufam Tobie. Pragnę, aby obraz ten czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie. Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam bronić ją będę jako swojej chwały«*”.

Pierwszy obraz jak wiemy namalował w 1934 Eugeniusz Kazimirowski na prośbę kierownika duchowego św. Faustyny bł. ks. prof. Michała Sopoćko. (1888-1975) Dzięki jego staraniom był wystawiony w Wilnie, w mieście kultu Matki Bożej Miłosierdzia w Ostrej Bramie, na koniec uroczystości zakończenia Jubileuszu Odkupienia Świata 26-28.04. 1935 r. Kolejny przechowywany jest w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, powstał w 1944 jako wyraz wdzięczności Adolfa Hyły za ocalenie jego życia i zdrowia.

Dziś w Płocku świętowaliśmy te wydarzenia kolejny rok podczas pielgrzymki organizowanej przez kapelana szpitala na Banacha ks. dr Mariusza Bernysia i ks. Michała Dłutowskiego z Fundacji Misja św. Faustyny.

Dzisiejszy dzień 22 luty, jest dla nas lekarzy szczególnie ważny, bo to jest święto naszego Mistrza. Najlepszego Boskiego Lekarza, o nieograniczonych możliwościach uzdrawiania i pomagania cierpiącym, który 86 lat temu zaproponował skuteczne lekarstwo, istotne w godzinie śmierci. Rozpocznijmy to spotkanie od **Modlitwy Lekarza** : autorstwa św Jana Pawła II:

PANIE JEZU BOSKI LEKARZU, KTÓRY W SWOIM ZIEMSKIM ŻYCIU OKAZYWAŁEŚ SZCZEGÓLNĄ TROSKĘ TYM, KTÓRZY CIERPIĄ I POWIERZYŁEŚ SWOIM UCZNIOM POSŁUGĘ UZDRAWIANIA, UCZYŃ NAS GOTOWYMI DO ŁAGODZENIA CIERPIEŃ NASZYCH BRACI. SPRAW, BY KAŻDY Z NAS BYŁ ŚWIADOMY TEJ, POWIERZONEJ MU WIELKIEJ MISJI I W SWEJ CODZIENNEJ SŁUŻBIE STARAŁ SIĘ BYĆ ZAWSZE NARZĘDZIEM TWOJEJ MIŁOSIERNEJ MIŁOŚCI. OŚWIEĆ NASZE UMYSŁY, PROWADŹ DŁONIE, SPRAW, BY NASZE SERCA BYŁY PEŁNE TROSKI I WSPÓŁCZUCIA. W KAŻDYM CHORYM POZWÓL NAM ROZPOZNAĆ TWOJE BOSKIE OBLICZE.

TY, KTÓRY JESTEŚ DROGĄ, SPRAW, BYŚMY POTRAFILI CIĘ NAŚLADOWAĆ KAŻDEGO DNIA NIE TYLKO JAKO LEKARZE CIAŁA ALE I CAŁEGO CZŁOWIEKA POMAGAJĄC CHORYM IŚĆ Z UFNOŚCIĄ ICH ZIEMSKĄ DROGĄ AŻ DO SPOTKANIA Z TOBĄ.

TY, KTÓRY JESTEŚ PRAWDĄ, UDZIEL NAM MĄDROŚCI I WIEDZY, BYŚMY ZGŁĘBIALI TAJEMNICĘ CZŁOWIEKA I JEGO NADPRZYRODZONEGO PRZEZNACZENIA A W SPOTKANIU Z NIM MOGLI ODKRYĆ PRZYCZYNY JEGO CIERPIENIA I ZNALEŻĆ NA NIE WŁAŚCIWE LEKARSTWO.

TY, KTÓRY JESTEŚ ŻYCIEM, DOZWÓL NAM W NASZEJ PRACY GŁOSIĆ „EWANGELIĘ ŻYCIA” I O NIEJ ŚWIADCZYĆ. SPRAW, BYŚMY STARALI SIĘ ZAWSZE BRONIĆ ŻYCIA OD POCZĘCIA DO JEGO NATURALNEGO KOŃCA I SZANOWAĆ GODNOŚĆ KAŻDEGO CZŁOWIEKA, A ZWŁASZCZA NAJSŁABSZYCH I NAJBARDZIEJ POTRZEBUJĄCYCH.

PANIE, UCZYŃ NAS DOBRYMI SAMARYTANAMI, GOTOWYMI PRZYJĄĆ, LECZYĆ I WSPIERAĆ TYCH, KTÓRYCH SPOTYKAMY W NASZEJ PRACY. POMAGAJ NAM, BYŚMY IDĄC ZA PRZYKŁADEM ŚWIĘTYCH LEKARZY, KTÓRZY NAS POPRZEDZILI, HOJNIE SŁUŻYLI NIEUSTANNEJ ODNOWIE STRUKTUR OPIEKI ZDROWOTNEJ.

BŁOGOSŁAW NASZEJ PRACY I NASZEMU ZAWODOWI, OŚWIECAJ NAS W POSZUKIWANIACH I NAUCZANIU. DOZWÓL NAM, BYŚMY KOCHAJĄC CIĘ I SŁUŻĄC CI W NASZYCH CIERPIĄCYCH BRACIACH, MOGLI U KRESU NASZEJ ZIEMSKIEJ PIELGRZYMKI OGLĄDAĆ TWOJE CHWALEBNE OBLICZE I CIESZYĆ SIĘ RADOŚCIĄ SPOTKANIA Z TOBĄ W TWOIM KRÓLESTWIE SZCZĘŚCIA I WIEKUISTEGO POKOJU. AMEN. /Jan Paweł II na XX FIAMC, RZYM, VII 2000 r/

Mamy za sobą Rok Miłosierdzia, który wprawdzie się skończył ale jednocześnie zapoczątkował i zobowiązał zwłaszcza nas lekarzy KSLP do codziennego świadczenia Miłosierdzia w naszej pracy dla chorych. W naszym powołaniu staramy się nieustannie towarzyszyć ludziom cierpiącym. Dziś mamy okazję zastanowić się nad zaproszeniem, które Pan Jezus Najlepszy Lekarz

wyznał Siostrze Faustynie: „**Pragnę, abys Mi towarzyszyła, jak idę do chorych**”, Jest to jedno z wielu pragnień Boskiego Lekarza, które wyznał Faustynie, a ona zapisała w *Dzienniczku*.

Św Jan Paweł II. po przeczytaniu „Dzienniczka” dostrzegł w jego treści dobrą nowinę. Papież tak o tym napisał: „**Słowa zapisane w „Dzienniczku” świętej Faustyny jawią się jako szczególna Ewangelia miłosierdzia Bożego napisana w perspektywie dwudziestego wieku**”. (frag.z „Pamięć i tożsamość”). Ojciec Święty wielokrotnie wypowiadał się do pracowników służby zdrowia, lekarzy i pielęgniarek i tych, którzy mają kontakt z chorymi, że tak naprawdę najważniejsza w postudze wobec chorego jest miłosierna miłość Pana Jezusa. Św Jan Paweł II w Encyklice o Bożym Miłosierdziu mówił, że w świecie, w którym żyjemy obecna jest miłość i tutaj po raz pierwszy mówi, że miłosierdzie jest drugim imieniem miłości. Mamy więc zachętę świętego, aby słowa Jezusa, zanotowane przez Faustynę w *Dzienniczku* na polecenie kierownika duchowego ks. prof. Michała Sopoćko rozważać tak jak słowa Ewangelii i to Ewangelii Miłosierdzia Bożego. Jan Paweł II tym stwierdzeniem poleca nam *Dzienniczek* jako podręcznik Miłosierdzia. Myślę, że to niezbędna dla nas lektura w trakcie nieustannego doskonalenia zawodowego. Ponieważ Faustyna była mistyczką, wydaje się nam takie oczywiste, że rozmawiała z Bogiem, że Pan Jezus do niej mówił, ona Go słuchała. Natomiast jak się czyta *Dzienniczek*, to okazuje się, że wielokrotnie miała wątpliwości, czy to jest prawda, czy złudzenie. Były one wzbudzone przez otoczenie, siostry zakonne a także spowiedników, ale także ona sama miała niepewność.

Mamy dziś rozważać słowa z *Dzienniczka* św. Faustyny, warto zatem poznać choć trochę jej życie. Ona tak jak każdy z nas miała wiele powołań. Czy jej życie było związane z naszym lekarskim życiem? Leczeniem? chorymi? . Oto kilka migawek:

Faustyna była wrażliwa na chorych. Szczególną pacjentką była jej matka, do której, gdy zachorowała Faustyna przyjechała aż z Wilna z klasztoru. Mimo, że matka nie zgadzała się na jej wstąpienie do zakonu. To spotkanie jak opisała w 1952 r. sama matka wyglądało tak: **Weszła do mnie, pochwaliła Boga i uklękła przy mnie przy łóżku. Zaraz mi powiedziała – Mamusiu, ty jeszcze wstaniesz. Ku zdziwieniu swojemu i reszty rodziny zaraz sama usiadłam na łóżku i do dzisiejszego dnia jestem zdrowa.** Piękny wzór spotkania z chorą; **Weszła, pochwaliła Boga, uklękła.** Nie podawała leków chorej, ale jedynie wzbudziła nadzieję na powrót do zdrowia w tej ukochanej pacjentce.

Dla mnie jako pediatry bardzo inspirujący jest opis spotkania Faustyny z chorymi dziećmi, które jej przyprowadzono, gdy odwiedziła dom rodzinny, żeby siostra zakonna pobłogosławiła je. Zobaczcie jaki trud podejmuje Faustyna: **Wiele mnie jeszcze kosztowało to, że musiałam całować dzieci. Znajome przychodziły z dziećmi i prosiły, żebym je brała chociaż na jedną chwilę na rękę i pocałowała. Mieli to za wielką łaskę, a dla mnie była sposobność do ćwiczenia się w cnocie, bo niejedno było dosyć brudne. A żeby się przełamać i nie okazać wstrętu, to takie brudne dziecko pocałowałam dwa razy. Jedna znajoma przyniosła swoje dziecko chore na oczy, które miało zasłzę ropą i mówi: – Siostrzo, weź je na chwilę na rękę. Natura czuła wstręt, ale nie zważając na nic wzięłam na rękę i dwa razy ucałowałam w same zaropiałe oko dziecięcia i poprosiłam Boga o polepszenie.**(Dz.401) Widać bardzo charakterystyczną dla Faustyny dużą bliskość z chorym i jednoczesne błaganie Boga, żeby to On uleczył konkretne dziecko. My także w pracy mamy sposobność modlitwy za pacjenta- choćby w chwili milczenia, gdy mamy stetoskop na uszach badając serce czy płuca. Czasem medalik na szyi dziecka jest tym cudownym przypomnieniem, że Jedyny Leczący jest obecny w tej chwili badania i diagnozowania chorego. Na jedno westchnienie do Boga zawsze można znaleźć czas.

Jest jeszcze jedno piękne spotkanie Faustyny z chorym, takie przypadkowe, kiedy sama była hospitalizowaną pacjentką: „**Lekarz nie pozwolił mi pójść do kaplicy na Pasję, chociaż miałam gorące pragnienie, jednak modliłam się we własnej separacje. Nagle usłyszałam dzwonek w**

sąsiedniej separatce i weszłam i oddałam usługę ciężko choremu. Kiedy już wróciłam do swojej separatki nagle ujrzałam Pana Jezusa, który mi rzekł: »Córko moja, większą mi sprawiłaś radość oddając mi tę usługę, aniżeli byś długo się modliła«. Odpowiedziałam: Przecież nie Tobie, o mój Jezu, usłużyłam, ale temu choremu. I odpowiedział mi Pan: **»Tak córko moja, cokolwiek czynisz bliźniemu, Mnie czynisz«**”(Dz.1029) Te zachowania Faustyny to echo słów z Ewangelii: „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”

Faustyna była także ciężko chorą pacjentką, z zaawansowaną gruźlicą, ma doświadczenie cierpienia i obserwacje w trakcie pobytu w szpitalu w Prądniku Białym, w marcu 1937 r.:

Separatka moja jest obok sali mężczyzn. Nie wiedziałam, że mężczyźni są takimi gadułami. Od rana do późnej nocy rozmowy na różne tematy. O wiele jest ciszej na sali kobiet. Mój Jezu, jak ci ludzie mało mówią o Tobie. O wszystkim, tylko nie o Tobie, Jezu. A jak mało mówią, to pewno i nie myślą wcale. Cały świat ich zajmuje, a o Tobie, Stwórco milczenie. Jako ciężko chora po pierwsze – odwiedzała sale innych chorych, po drugie – bardzo często modli się w kaplicy szpitalnej, po trzecie modli się za tych chorych, których odwiedza. Powtarza, że: ***Teraz dobrze widzę jak bardzo chorzy potrzebują modlitwy.***(Dz.826) Święta pacjentka mówi jasno ,że chorzy potrzebują modlitwy.

I może na koniec tych obrazków z życia świętej przypomnę spotkanie Faustyny z lekarzem, który jej zabronił wyjścia na Mszę świętą. Było to styczeniu. Na Mszę świętą trzeba było przejść kawałek do kaplicy poza oddziałem, ponieważ nie roznoszono Sakramentów chorym po salach tak, jak jest to obecnie. Zakaz lekarza, o którym wspomina Faustyna wydaje się logiczny: ***Dziś, kiedy wszedł lekarz z wizytą jakoś mu się nie podobałam. Naturalnie byłam więcej cierpiąca i temperatura znacznie się podniosła. Naturalnie zdecydował, abym nie chodziła do Komunii świętej, aż temperatura zupełnie spadnie.*** Zobaczcie jak ona to rozwiązuje:

„Odpowiedziałam, że dobrze, chociaż ból mi ścisnął serce, ale powiedziałam, że jak nie będę miała temperatury, to pójdę; więc zgodził się na to. Kiedy odszedł lekarz rzekłam do Pana Jezusa – Teraz od Ciebie zależy czy mam iść, czy nie. A wieczorem rzekłam do Pana – Jezu, jeżeli Ci są miłe moje Komunie święte, to proszę Cię pokornie – spraw, abym jutro nie miała rano ani jednej kreski gorączki. Rano mierzę temperaturę i pomyślałam sobie, że jeżeli będzie chociaż jedna kreska, to już nie wstanę, ponieważ sprzeciwiałoby się to posłuszeństwu. Jednak wyjmuję termometr i ani jednej kreski gorączki. Zerwałam się natychmiast i poszłam do Komunii świętej. Kiedy przyszedł lekarz i powiedziałam, że ani jednej kreski gorączki nie miałam i poszłam do Komunii świętej – zdziwił się.

Lekarz zdziwił się, ponieważ Faustyna chorowała na gruźlicę. Gorączka jest typowym objawem, zwłaszcza nie leczonej tak jak współcześnie chemioterapeutykami choroby. Prosiła lekarza ***-Aby mi nie utrudniał pójść do Komunii świętej, bo to ujemnie wpłynie na kurację.*** Lekarz, w tym momencie chyba był zdesperowany, bo odrzekł: ***Abym był w sumieniu spokojny i zarazem nie przeszkadzał siostrze, to ułożymy się tak, że kiedy będzie ładnie, nie będzie padać i siostra będzie się dobrze czuć, no to proszę chodzić, ale niech siostra w sumieniu na to uważa.*** Ciekawe kto z nas w tej sprawie odwołuje się do sumienia pacjenta? Faustyna uradowana taką informacją pisze: ***Ucieszyłam się tym, że jest lekarz tak względny dla mnie. Widzisz Jezu, co do mnie należało – już zrobiłam. Teraz liczę na Ciebie. Jestem zupełnie spokojna.*** Pomyślmy czy my pozwalamy pacjentom na takie spotkanie z Najlepszym lekarzem.

Pamiętamy, że Faustyna spotykała się potrzebującymi opieki również jako furtianka usługując biednym, którzy pukali do furty klasztornej spotkała się z samym Panem Jezusem, w 1937 r. w łagiewnikach: ***Jezus w postaci ubogiego młodzieńca dziś przyszedł do furty. Wynędział młodzieniec w strasznie podartym ubraniu boso i z odkrytą głową bardzo był zmarznięty, bo dzień był dżdżysty i chłodny. Prosił coś gorącego zjeść. Jednak gdy poszłam do***

kuchni nic nie zastałam dla ubogich. Jednak po chwili szukania znalazło się trochę zupy, którą zagrzałam i wdrobiłam trochę chleba i podałam ubogiemu, który zjadł. W chwili, gdy odbierałam od niego kubek dał mi poznać, że jest Panem nieba i ziemi. Gdy go ujrzałam jakim jest – znikł mi z oczu. Kiedy weszłam do mieszkania i zastanawiałam się nad tym co zaszło przy furcie, usłyszałam słowa w duszy: »Córko moja, doszły uszu Moich błogostawieństwa ubogich, którzy oddalają się od furty, błogostawiaj Mi. I podobają mi się to miłosierdzie Twoje w granicach posłuszeństwa i dlatego zszedłem z tronu, aby skosztować owocu miłosierdzia twego«.

Z tych obrazów widać, że Faustyna była blisko cierpiących, współodczuwała z nimi i starała się pomóc tak jak umiała. Możemy teraz zająć się tym tytułowym zdaniem: **„PRAGNĘ, ABYŚ MI TOWARZYSZYŁA, JAK IDĘ DO CHORYCH”** zapisanych w Dzienniczku pod numerem 183. Jest to jedno z bardzo wielu pragnień Pana Jezusa, które siostra Faustyna zapisała: Jezus wyznał jej także: **„Pragnę, aby serce twoje było ukształtowane na wzór miłosiernego serca mojego”**. **„Pragnę, abyś głębiej poznała moją miłość”**. **„Pragnę cię mieć w swym ręku jako podatne narzędzie do spełniania dzieł. „pragnę tą zboląłą ludzkość uleczyć” ... przytulając do swego miłosiernego serca -**

W jakich okolicznościach Pan Jezus wyznał pragnienie, by Faustyna Mu towarzyszyła? Było to w 1933 r. tuż po Bożym Narodzeniu w klasztorze sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie na Ul. Żytniej. **W pewnym dniu rano po Komunii Świętej usłyszałam taki głos – »Pragnę, abyś Mi towarzyszyła, jak idę do chorych«. Odpowiedziałam, że dobrze. A jednak po chwili, kiedy rozważałam, że jak ja to zrobię, przecież siostry drugiego chóru nie chodzą towarzyszyć Najświętszemu Sakramentowi. Zawsze idą siostry dyrektorki –zakonnice z wyższych sfer .Faustyna najpierw się zgodziła a potem odkryła że to niemożliwe. **Pomyślałam sobie, że Jezus temu zaradzi.** Z jaką ufnością zostawia te niemożliwość Panu Jezusowi i doczekała się rozwiązania. **Za niedługą chwilę przyszła matka Rafaela po mnie i mówi mi – Siostro, siostra będzie chodzić z Panem Jezusem, jak ksiądz idzie do chorych. I przez cały czas, jak byłam na probacji” – na przygotowaniu do ślubów wieczystych, „zawsze chodziłam ze światłem towarzysząc Panu jak rycerz Jezusa, a jako rycerz Jezusa starałam się zawsze osznurować żelaznym paskiem, bo przecież tak zwyczajnie nie pasowałoby iść przy Królu. I to umartwienie ofiarowywałam za chorych.****

Dlaczego my nie słyszymy tych pragnień Jezusa? Warto popatrzeć na okoliczności. Pragnienie Jezusa s. Faustyna usłyszała bezpośrednio po Komunii świętej, po przyjęciu Boga do serca, po tym zjednoczeniu w miłości. My także najlepiej słyszymy po Komunii świętej. To sformułowanie: **„Pragnę, abyś Mi towarzyszyła...”** w zasadzie jest wyznaniem miłości. Przecież pragniemy towarzystwa osoby, którą kochamy. Kto kocha szuka takiej sposobności.

Kiedy Pan Jezus przychodzi do chorego? Oczywiście w Komunii świętej, gdy chory poprosił, albo kapelan ma dyżur i przynosi Pana Jezusa temu choremu, albo lekarz prosi kapelana, żeby przyniósł Pana Jezusa temu choremu. Najczęściej prosi rodzina. Jaką rolę ma lekarz? Św. Joanna Beretta Molla (4X 1922 – 28 IV 1962) – włoska lekarka uważała, że każdy lekarz powinien powierzyć chorego kapłanowi, aby umożliwić to spotkanie z Panem Jezusem. Św. Józef Moscatti, profesor włoski często choremu mówił: **Idź pan, wyspowiadaj się, bo kuracja nie będzie skuteczna. Niech pan się wyspowiada, proszę się poddać działaniu łaski, wtedy leki będą lepiej działały.** Widać, że ci, którzy usłyszeli to pragnienie Jezusa, potrafili w nim odkryć miłość Boga, i to przynaglało ich by swoich chorych kierować, ku leczniczej Miłości. Moscatti starał się być na Mszy świętej codziennie. Swojemu przyjacielowi, który umierał z powodu powikłań nie rozpoznanego ropnia wątroby z wyrzutem powiedział; że radził się wszystkich, tylko nie Jezusa Chrystusa.

O co chodzi w tym pragnieniu, które Pan Jezus skierował do świętej Faustyny? Dla niej był to pewien konkretny, towarzyszenia kapłanowi, który idzie z Najświętszym Sakramentem do chorego.

Czy my zauważamy moment gdy kapelan wchodzi na oddział z Najświętszym Sakramentem i zanosí Go naszemu pacjentowi? Czy ktoś z nas kiedykolwiek Mu towarzyszył w tym momencie?

Do mnie to zdanie wielokrotnie wracało, kiedy właśnie po porannej Mszy świętej wchodziłam w mury przychodni. Jak bumerang przypominało mi się z pewnym wyrzutem do mnie: „**Pragnę, abys Mi towarzyszyła, jak idę do chorych**”, Zastanawiałam się, czy nie chodzi o to, że, część z chorych jednak nie zaprasza Pana Jezusa i lekarz jest „żywym nośnikiem”, przystępując do Stołu Pańskiego. Przyjmując Pana Jezusa umożliwia Bogu w sercu by do tego chorego w danym dniu przyszedł. Chory nie chce się spotkać z Jezusem, ale chce się spotkać z dobrym lekarzem. Mamy okazje towarzyszyć Bogu wewnątrz, bo Komunia św. z Najwyższym zmienia nasz sposób pracy, relacje osobowe, współodczuwanie, towarzyszenie, uśmiech, łzy. Dzięki temu mamy okazje towarzyszyć Bogu i umożliwiać Mu to przyjsie do chorych poprzez naszą obecność, dłonie, spojrzenie, leczenie, diagnozy i konsultacje.

Dziś stajemy przed obrazem Jezusa ufam Tobie i mówimy o naszej relacji z Bogiem i relacji z pacjentem. Pewne światło na tę relację ukazują słowa z „*Karty Pracownika Służby Zdrowia*”, dokumentu służącego naszej formacji etycznie zawodowej, który określa naszą pracę jako służbę życiu i formę świadectwa chrześcijańskiego. Karta wydana przez Papieską Radę ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia, w Watykanie (opubl. w j. polskim w 1995 r.) W rozdziale pt. Słudzy życia, w pkt. 2 napisano:

Działalność medyczno-sanitarna opiera się na mającej szczególny charakter relacji międzyosobowej. Jest ona «spotkaniem zaufania i świadomości». «Zaufaniem» człowieka naznaczonego cierpieniem oraz chorobą, a więc człowieka potrzebującego, jaki powierza się «świadomości» drugiego człowieka, który może zając się jego potrzebą i wychodzi mu na spotkanie, by okazać mu pomoc, opiekować się nim i leczyć go. Tym człowiekiem jest pracownik służby zdrowia.

Pacjent ufając nam ma szansę zaufać Jezusowi, Jedynemu Leczącemu jeżeli tylko lekarz dopuści Boskiego Lekarza do spotkania z pacjentem. Może właśnie dlatego warto rozważyć to zaproszenie Jezusa – *pragnę abys mi towarzyszył jak Idę do chorych*, abyśmy nauczyli się jak zapewnić naszym pacjentom kontakt z Najlepszym Lekarzem. Jesteśmy przecież zobowiązani do troski duchowej o chorych (KPSZ, 108) ***každy pracownik służby zdrowia jest zobowiązany do szukania warunków, aby temu, kto go prosi, tak bezpośrednio jak pośrednio, była zapewniona opieka religijna***

Faustyna w ciszy po Komunii świętej usłyszała to wezwanie, by towarzyszyła Jezusowi . Być może każdy z nas słyszy jakieś wezwania po komunii świętej, tylko mamy zwyczaj, negowania myśli, które nam się pojawiają i wydaje nam się, że to są tylko nasze myśli albo, że to są rozproszenia, które nam się przyplątały, że to są jakieś rzeczy, które nam przeszkadzają w modlitwie. Tu bezwątpeń potrzebny i pomocny jest kierownik duchowy z którym warto o takich myślach porozmawiać. Siostra Faustyna wyjaśniała swoje wątpliwości z kierownikiem duchowym, spotykała się z ks. Sopoćko także w szpitalu.

Faustyna na usłyszane pragnienie Jezusa odpowiedziała natychmiast, trochę, jak Matka Boża. Czyli zanim pomyślała, czy to jest możliwe, to powiedziała *fiat - tak, dobrze*, a dopiero później się zastanowiła, że w zasadzie, przy jej układzie życia zakonnego jest to niemożliwe, bo to inne siostry towarzyszą kapłanowi w roznoszeniu Komunii świętej. Ujawnia to głęboką relację Faustyny z Maryją, którą odruchowo naśladowuje. Tak jak Matka Boża, z prostotą zapytała Anioła jak to jest możliwe i odpowiedziała – *dobrze, niech się spełni Wola Twoja, oto ja służebnica Pańska*, tak Faustyna widząc tą swoją niemożność zostawiła problem Panu Jezusowi. A On bardzo szybko zatroszczył się; przyszła inna siostra do Faustyny by jej oznajmić, że właśnie ona będzie chodziła z Panem Jezusem.

Nam często wydaje się, że nie jest możliwe tak trwać w świadomości Obecności Boga podczas pracy. Oceniamy, że to niemożliwe by dany człowiek chory pojednał się z Bogiem. Ale czy my towarzyszymy Jezusowi obecnemu przez posługę kapelana na naszym oddziale? Czy my z ufnością zostawiamy ten problem Jezusowi, pewni, że On sam go rozwiąże? Czy modlimy się za chorego? Czy ufamy? Czy wołamy Jezu ufam Tobie? Czy towarzyszymy Bogu, którego przyjmujemy w Komunii świętej i który Jest Obecny w nas i w leczonym podczas badania

Faustyna mówiła, że ona niesie światło przy Królu, niósł świecę. Co, jest tym światłem, które umożliwia, dotarcie Pana Jezusa do naszych pacjentów? Czy jest to nasza osobista modlitwa w trakcie badania pacjenta? Bo w tej sytuacji jest potrzebne światło żebyśmy byli przeźroczyści dla Jego Obecności. Przyjeliśmy Pana Jezusa w Komunii świętej, idziemy do pracy, do chorych i chodzi o to, żeby tak Mu oświetlić drogę, żeby On miał możliwość spotkania się z tym chorym. Aby go sobą nie zastaniać. Czy tą rzeczywistością jest osobista modlitwa? To jest ważne pytanie, gdy zastanawiamy się jak realizować zaproszenie Pana Jezusa by Mu towarzyszyć.

Faustyna wyznaje nam: ***Serce moje jest mieszkaniem dla Jezusa ustawicznym. Poza Jezusem nikt do niego wstępu nie ma. Z Jezusa czerpię siłę do walki ze wszystkimi trudnościami i sprzeciwami. Pragnę przejść w Jezusa, abym mogła się doskonale oddać duszom. Bez Jezusa nie zbliżyłabym się do dusz, bo wiem, czym jestem sama z siebie. Wchłaniam Boga w siebie, aby Go oddać duszom*** (Dz. 193). Kto z nas ma tyle pokory by wyznać, że sam z siebie jest nikim i, że bez Boga nie ośmieli się podejść do chorego?

Faustyna mówi też o żelaznym pasku, który zakładała, i który ją uwierał. Może się pod tym kryć wszystko, co jest utrudnieniami w naszej pracy; nadmiar pacjentów, pośpiech, zawieszony komputer, niemożność wyjścia z gabinetu. Pomocna nam może być także zbroja, o której wspomina Faustyna, w którą powinniśmy się odziać jeżeli chodzi o, cierpliwość, o łaskawość, o jakąś wyrozumiałość dla trudnych pacjentów. Taki trud mamy na co dzień i możemy go wykorzystać jak "żelazny pasek" by przyjąć godną postawę przy Królu, w zbroi cierpliwości i pokory, jeżeli tylko mamy cień świadomość, że nasze spotkanie z pacjentem jest towarzyszeniem spotkaniu Króla z umiłowanym naszym chorym.

Faustyna wyjaśnia nam, że to umartwienie, ten żelazny pasek ofiarowywała za chorych łącząc je z cierpieniem Jezusa. To konkretna rada jak nie zmarnować trudnych chwil w pracy, bo każdy z nas ma doświadczenie „żelaznego paska” umęczenia ilością zadań w ciągu dnia, wysiłku pomocy trudnemu pacjentowi, opanowania stresu wspólnej pracy na oddziale. W tym tekście jest powiedziane, że chodzenie do chorych w obecności Króla jest zaspokajaniem Jego pragnienia. Kolejny raz przekonujemy się, że nasza praca dla chorych jest formą wyznania miłości Panu Jezusowi i częsta okazją zaspokajania Jego pragnienia. Może być wyznawaniem Mu miłości. Słowo *Pragnę*, Pana Jezusa, było wielokrotnie powtarzane przez św. Matkę Teresę z Kalkuty, opiekunkę umierających, którym medycyna nie dawała żadnych szans. Matka Teresa usłyszała to zaproszenie Jezusa, modliła się do Niego pielęgnując chorych, ***Jezu Mój pacjencie jak słodko jest służyć Tobie***. Mówiąc o pragnieniu Boga, wyjaśniała, że chodzi o naszą miłość i nieustanną obecność przy Nim.

Jak na co dzień możemy odpowiedzieć na to pragnienie Jezusa? – *Pragnę, abys mi towarzyszyła, jak idę do chorych?*

Najprościej byłoby przestudiować rady świętej Faustyny. Ona w *Dzienniczku* pisze tak:

- 1. Jezu, kiedy przychodzisz do mnie w Komunii świętej, któryś raczył zamieszkać z Ojcem i z Duchem Świętym w małym niebie serca mojego staram się przez dzień cały Ci towarzyszyć. Nie pozostawiam Cię samego ani na chwilę. Chociaż jestem w towarzystwie ludzi, czy razem z wychowankami, serce moje jest zawsze złączone z Nim.***

To jest trwanie w świadomości obecności Boga, któremu towarzyszy wszędzie. Faustyna mówi, że nie warto się bać żądań Pana Jezusa: Pan, jeżeli czegoś żąda od duszy, to daje jej możliwość wykonania i przez łaskę czyni ją zdolną do wykonania tego czego od niej żąda. Inne zdanie:

2. **Nie pozwolę się tak pokonać wirom pracy, aby zapomnieć o Bogu.** Wiemy jakie jest tempo naszej pracy, jak ten wir nas pochłania, że czasu na swobodną myśl jest coraz mniej. Faustyna mówi: **nie pozwolę się pochłoniąć wirom pracy, aby zapomnieć o Bogu.** Jak chce to osiągnąć? **Wszystkie wolne chwile spędzam u stóp Mistrza utajonego w Najświętszym Sakramencie.** To wyjaśnia jak można zaspokajać pragnienia Boga. Aby możliwe było to nieustanne trwanie w Jego obecności przy różnych wydarzeniach, spotkaniach, przy wielu osobach – co jest właśnie naszym udziałem- trzeba wolne chwile spędzać przed Najświętszym Sakramentem.

Mamy też konkretne rady ze strony samego Pana Jezusa, jak wypełniać to pragnienie:

1. **Twoja wielka ufność ku Mnie zniewala mnie do ustawicznego udzielania ci łask.** Będziemy zdolni odpowiedzieć na takie pragnienie Boga, jeżeli ufamy Jemu, a nie własnej osobie. Nie umiemy trwać przy Jezusie, gdy zapatrzeni we własne grzechy nie przyjmujemy Go w Komunii świętej, nie ufamy jego przebaczeniu. Sama św. Faustyna, ujawnia, że gdy nie przystąpiła do Komunii świętej ze względu na drobne przewinienie, Pan Jezus ją zganił. (relacja miłości jest wymagająca, Pan Jezus ją co chwila, za coś gani poraniony jej nieobecnością):

Wiedz córko moja, że większą mi sprawiłaś przykrość tym, żeś się nie łączyła ze mną w Komunii świętej, aniżeli to drobne uchybienie. Wiedz córko moja, że miły mi jest żal serca twojego, a jak ty gorąco pragniesz połączyć się ze mną w Komunii świętej, tak i Ja pragnę oddać się tobie cały. Faustyna po ustaleniach z kierownikiem duchowym wiedziała, że, takie drobiazgi nie były przeszkodą do tego, żeby się połączyć z Bogiem.

Na koniec zastanówmy się co ułatwiało Faustynie wypełnienie pragnień Pana Jezusa?

Tą rzeczywistością jest kierownictwo duchowe. Sama Faustyna z żalem wyznaje: **O, gdybym miała od początku kierownika duszy, to nie zmarnowałabym tylu łask Bożych. Spowiednik wiele może duszy dopomóc,** Niektórzy z nas korzystają z kierownictwa duchowego i wiedzą jak wielką to jest łaską i jak bardzo ułatwia to rozeznawanie co jest głosem Bożym, Wolą Boga, a co nie. Faustyna była wdzięczna za dar kierownika duchowego. **Jezu, dziękuję Ci za tę łaskę wielką, to jest za spowiednika, któregoś mi sam raczył wybrać.**

Spowiednik to lekarz duszy, więc lekarz, sam sobie nie pomoże, ale doświadcza leczenia swej duszy, staje się bardziej przezroczysty dla Pana Jezusa, który w nim przychodzi do chorych. Dla lekarza jak i kapłana każdy wyznany drobiazg jest ważny. Mamy świadomość jak czasem jeden mały objaw zgłoszony przez pacjenta doprowadza do ważnego rozpoznania, staje się przełomem w znalezieniu skutecznego lekarstwa. Faustyna mówi: **Nie ma w życiu duchowym nic drobnego. Czasami rzecz drobna na pozór odkryje rzecz wielkiej wagi, a dla spowiednika jest snopem światła do poznania duszy.**

Faustyna daje nam konkretne rady dotyczące sposobu korzystania z kierownictwa duchowego. **Dusza, która pragnie stanowczo dążyć do świętości i odnaleźć owoc czyli pożytek ze spowiedzi – po pierwsze – obowiązuje ją całkowita szczerość. Najświętszy i najmądrzejszy spowiednik nie może gwałtem wlać w duszę tego, co pragnie, jeżeli dusza nie będzie szczerą i otwartą. Drugim takim warunkiem jest pokora, a trzecim posłuszeństwo. Bóg najhojniej obsypuje duszę łaskami, ale duszę posłuszną.**

Mamy także rady co do korzystania z kierownictwa duchowego, które zostawił Faustynie sam Pan Jezus: **. Ale wiedz o tym, że ludzie całkowicie duszy nie rozumieją, bo jest to nad ich**

możność. Dlatego ja sam zostałem na ziemi, aby serce twe zbolełe pocieszyć i krzepić twą duszę, abyś nie ustała w drodze. Mówisz, że ciemności wielkie zasłaniają ci umysł, ale czemuż więc nie przychodzisz do mnie w tych chwilach, który jestem Światłością i mogę w jednej chwili wlać w duszę twoją tyle światła i zrozumienia świętości, że w żadnych księgach nie wyczytasz tego i żaden spowiednik nie jest zdolny tak nauczać i oświecać duszę. To jest zachęta do częstego trwania przed Najświętszym Sakramentem i ufności że właśnie tam Jezus, kierownik duszy do nas mówi, rozwiązuje nasze problemy.

Pan Jezus jasno mówi kto jest kierownikiem duszy. Kierownictwo dokonuje się przez kapłana, ale On sam jeden jest kierownikiem duszy. O tym mówi wiele listów ks. Sopoćko do siostry Faustyny i nawzajem, ten wątek się przewija. Relacja między nią, jako penitentką, a nim, jako kapłanem bardzo piękną relacją wzajemnego szacunku i miłości: Zwroty: „Kochany Ojciec”, „Czcigodny Ojciec”, „Całuję rączki drogiemu Ojcu”, „Droga Siostrze w Chrystusie Panu” – to jest relacja bardzo dużej bliskości. Ksiądz Sopoćko jednoznacznie odsyła ją do Pana Jezusa we wszelkich wątpliwościach: **Dziękuję za listy, z których wnioskuje, że siostra pozostaje pod kierownictwem Najlepszego, gdyż sam Bóg nią kieruje i daje obfite łaski, z którym siostra doskonale współpracuje.**

W relacji kierownictwa ważna jest wzajemna modlitwa jednego za drugiego. Ksiądz Sopoćko wielokrotnie dziękuje za modlitwę Faustynie, odczuwa ją i bardzo potrzebuje. Ks. Sopoćko wytrwale zachęca s. Faustynę do cierpliwości. Kiedy Faustyna bardzo żali się na to, że, już nie przeżywa tak wzniosłe spotkanie z Panem Jezusem, że – jak gdyby – nic się nie dzieje, że wszystko ucichło – ks. Sopoćko powiedział jej wtedy: **Pan Jezus na Taborze przebywał bardzo krótko, a poza tym prowadził życie zwyczajne, pełne trudów, wysiłków i walki.**

Na tej zachęcie błogosławionego kierownika duchowego do zwyczajnego życia, pełnego trudu i często pozbawionego wzniosłych przeżyć pragnę zakończyć nasze rozważania. Gorąco zachęcam siebie i wszystkich do przestudiowania *Dzienniczka św. s. Faustyny*. Może ktoś z nas usłyszy słowa i odkryje osobiście jakieś pragnienie Jezusa kierowane do każdej osoby posługującej chorym. Każdy ma szansę usłyszeć i pełniej skorzystać z zaproszenia Jezusa przy pomocy kapłana. Dziękuję bardzo.

*Prelekcja przygotowała lek. med Grażyna Rybak, specjalista pediatrii, delegat KSLP, ŚMŚR, KEL OIL, na spotkaniu KSLP OM bł. dr Ewy Noiszewskiej, 22.02.2017, w Parafii Niepokalanego Poczęcia NMP, w 86 rocznicę Objawień Jezusa Miłosiernego, św. Faustynie w Płocku w oparciu słowa Pana Jezusa zapisane w Dzienniczku św. Faustyny. (183) Szersze opracowanie tego tematu zawiera publikacja -**Bądź ze mną gdy idę do chorych** (Duc in Altum, Grażyna Rybak, 2014)*